

Kuryer Poznański.

Nr. 39.

Redaktor odpowiedzialny:

Piątek, 18 lutego 1876.

Eulogiusz Zakrzewski.

Rok V

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckim 9 marek 15 fen., w Austrii i Węgrzech 6 guldenów, w Francji, Belgii, Szwajcarii i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portum. — **Biurowi redakcyi** przy ulicy Rycerskiej Nr. 2. **Ekspedycyja** przy placu Wilhelmowskim Nr. 17, w drukarni J. Leitgeb. **Ajencye Kuryera:** w Krakowie J. Czech, księgarz; we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasensteina i Voglera w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubecie, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse No. 74; Havas, Lafite, Bullier, w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego druku sześciolamowego 15 fen., reklamy 30 fen., tłumaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 18 lutego.

Marszałek galicyjski hrabia Włodzimierz Dzieduszycki, objął przedwczoraj o godzinie 11 rano urządzenie w Wydziale krajowym. Jego Ex. p. Namiestnik hr. Alfred Potocki przedstawił nowo mianowanego Marszałka krajowego radzie Wydziału krajowego, w której imieniu zabrał głos zastępca Marszałka p. Oktaw Pietruski. Mówca powitał nowego Marszałka krajowego serdeczną przemową, wyrażając radość kraju z powodu powołania do steru spraw autonomicznych, tak wielbionego i kochanego powszechnie obywatela, który około dobra publicznego położył tyle pięknych i trwałych zasług. Po odpowiedzi Marszałka przedstawiono Mu wszystkich urzędników Wydziału krajowego i funkcyjaryszu zakładów krajowych.

Po długiej niepewności i uzasadnionych obawach, wewnętrzna sytuacja w Austrowęgierskim państwie zaczyna się tak wyjaśniać, że pogłoski o ekonomicznej jedności między obiema połowami monarchii zapewne wkrótce zupełnie uciehną. Ze wszystkich stron nadchodzą pocieszające w tym względzie wiadomości. Ustawa o należnościach nie stała się wątkiem przesilenia, konkwenca handlowa z Rumunią, otrzymała większość głosów a końcowy okres układów w Węgrami, zaczyna zadowalać nawet tych, którzy początkowo nader pesymistycznie na tę sprawę się zapatrywali. Dokonana równocześnie w stronnictwie wiernokonstytucyjnym reforma wewnętrznej organizacji, pozwoli mu w toczących się rokowaniach wystąpić zgodnie i stanowczo w sposób rozstrzygający o każdym wniosku. Wiedeńska Neue Freie Presse donosi, że w czasie pobytu ministrów węgierskich w Wiedniu, znaleziono podstawę, na której sprawa bankowa załatwiona być może. Austriacki bank narodowy ma założyć bank węgierski w Peszcie, przyznając mu prawo puszczenia w obieg not skarbowych, i biorąc na siebie gwarancję zapłacenia tychże. Szezegóło wykonania tego planu w późniejszych obradach załatwionymi zostaną. W ten sposób ma się cały zatarg ku zobopólnemu zadowoleniu tak Austrii jak Węgier w pokojowy zakończyć sposób. — Patentem cesarskim z dnia 11 lutego, zwołane zostały sejmy krajowe Czech, Dalmaeyi i Lodomeryi z Krakowem itd. itd. na dzień 7 marca.

W sprawie wschodniej brak dzisiaj pewniejszych i obszerniejszych doniesień, zdaje się jednakże iż mimo pokojowych zapewnień, ustępstw i reform, rząd turecki raczej o wojnie niż o pokoju myśli, pomny snad łacińskiego przysłowia „si vis pacem para bellum.“ O przygotowaniach i urzędowaniu obozu pod Szumłą już donosiliśmy; ze swęj strony rząd serbski także robi przygotowania, aby na przypadek pewnych wypadków rezydencyja — księcia i stolicę władz przenieść do Kragujewacza. Co zaś dotyczy wewnętrznych stosunków tego kraju to Serbia zaczyna ze swojemi gabinetami tak samo być niestałą jak do niedawna Turcja z wielkimi wezyrami. Zdawało się, że zamknięcie skupczyny odbierze podstawę wszelkim przewrotom gabinetowym a tymczasem z poważnego źródła nadeszła wiadomość, że zanoszą się na powołanie Risticza do st. ru. Dwa razy losy Serbii spoczywały w rękach tego męża stanu, a zawsze dymisja jego uważana była za zażegnanie niebezpieczeństwa, grożącego dynastyi i krajowi. Gdy Risticz stawał po raz drugi na czele rządu, dziennikarstwo uspakajało świat polityczny zapewnieniem, że „Cavour serbski“ wyleczył się z dawnych mrzonek o „Piemencie południowo-słowiańskim“ i nie myśli narażać się na odpowiedzialność za wojnę, w której łatwo ojezyna jego zamiast rozszerzyć granice, mogłaby stracić niepodległość. Polityka Risticza z drugiego okresu jego rządów nie odpowiadała tym zapewnieniom, bo była chwelną właśnie w chwili, gdy chwelną taka równała się wywołaniu zatargów z Turcyą. Jeżeli Risticz po raz trzeci miałby powrócić do steru, to musiałby Europie dać pewniejszą rękojmię, że zmieni swoją politykę i zapędami wojowniczymi nie zniweczy skutków akcji dyplomatycznej na Wschodzie. Risticz musiałby się tak zmienić jak Mahmud basza, który przed trzema laty stawał na każdym kroku trudności mocarstwom, a dziś tak chętnie podjął dzieło wskazanej mu reformy.

Na przedwczorajszym bankiecie Izby handlowych w Londynie, sekretarz stanu dla Indyi, markiz of Salisbury wypowiedział w mowie swojej, że Anglia skoncentrowawszy politykę swoją na Indyje jest zdecydowaną bronić wszelkimi siłami tamtejszych interesów swoich a mianowicie

nie pozwolić nigdy na naruszenie praw swoich co do dróg do Indyi prowadzących. Że zdanie to rządu podziela kraj cały, najlepszym dowodem ogólne zadowolenie z zakupna akcji kanału suezkiego. W dalszym ciągu mowy starał się mówca udowodnić że mylą się wszyscy ci, którzy Anglików, głównie kupiectwu i handlowi oddanych uważają za twórczyliwych, niezdolnych odeprzeć niesłusznego wdzierania się w prawa swego kraju. — Z Kairu donoszą, że jenerałny podskarbi Cave dnia 20 wrócił ma do Anglii.

Z Madrytu donoszą o nowych klęskach jakie Karliści ponieść mieli w dniach ostatnich: wojska rządowe zajęły karlistowskie fabryki broni w Eibar i Azcoytia i zburzyły je. W Vergara mieli Karliści po znacznym pogromie pozostawić broń, amunicyą, żywność i znaczną liczbę rannych na polu bitwy. Król Alfons wyjechał przedwczoraj do Wiktorii, a dzisiaj z pewnością znajduje się już na teatrze wojny, gdzie zastanie wojska jenerałów Lomy, Morionesa i Quesady posuwające się ku Guipuzcoa. O bitwie pod Elgueta nadeszła do Madrytu wiadomość, według której wojska Quesady w samo południe zaczęły karlistów, pod dowództwem Carasy zostających a rozlokowanych między San Juan i Santesteban, na przedmieściu Elorrio. Klucz do tej pozycyi karlistów, położona z tyłu góra Pagaza była dostatecznie obsadzona. Mimo bohaterskiego oporu karlistów, broniących się, jak sami przeciwnicy przyznają z lwią odwagą, zajmował Quesada jeden szaniec po drugim. Wskutek tego zwycięstwa opanował Quesada przesmyk Elgueta i dotarł aż do brzegów rzeki Deva.

W Atenach rozpoczął się przedwczoraj proces przeciw dawniejszym ministrom Nikolopulos i Valassopulos. Sąd wyznaczony przez Izbę deputowanych odrzucił protest zanesiony przeciw jego kompetencyi i rozpoczął przesłuchiwanie świadków.

Dozór kościoła parafialnego w Kembłowie wystósował następujący adres do Jego Eminencyi ks. Kardynała Prymasa:

Najprzewielebniejszy Arcypasterzu!

Najdroższy nasz Ojcie!

Eminentissime Domine!

Na dniu ukonstytuowania się, jako nowy dozór kościoła naszego parafialnego w Kembłowie pierwsza myśl nasza zjednoczona, jako rzecz słuszną, przerosła się w dalekie strony wygnania Waszjej Eminencyi, aby wraz ze czcigodnym naszym proboszczem wyrazić Waszjej Eminencyi imieniem całej parafii naszej najwyższe nasze dla niezrównanych cnót i zasług Waszjej Eminencyi podziwienie, najgłębsze uszanowanie i uległość, przywiązanie nasze synowskie, nierozwalną z Waszą Eminencyą łączność naszą i niezachwianą wierność Kościołowi św. rzymskokatolickiemu.

Raczej także, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, przyjąć najuniżeńsze nasze zapewnienie, że nie przestaniemy w pokorze serc naszych błagać Pana Boga, aby w miłosierdziu Swojem zechciał skrócić jak najrychlejszy czas doświadczenia Twojego, Najdostojniejszy Panie, i doświadczenia całego Kościoła św.

Nam zaś wszystkim i czcigodnemu proboszczowi naszemu i całej naszej parafii racz, Eminentissime Domine, uprosić u Pana Naszego Jezusa Chrystusa potrzebnej do wytrwania w tej ciężkiej osierocenia naszego próbie łaski Bożej, i pokrzep łaskawie, pokornie prosimy, siły nasze błogosławieństwem Twojém Arcypasterskiem.

Waszjej Eminencyi

najposłusznější dozór kościoła parafialnego w Kembłowie.

Ks. W. Schwaib, proboszcz, Win. Müller, przewodniczący, Stanisław Brambor, Józef Gwiazdowski, Stanisław Rogoziński, Kazmierz Kozłowski, Teodor Ratajski, Antoni Wujtkowiak, Kazmierz Lisiewicz.

Projekt do ustawy, dotyczącej praw nadzorczych państwa przy zarządzie majątku katolickich dycezyi przełożony sejmowi pruskiemu, brzmi jak następuje:

My Wilhelm, z łaski Bożej król pruski itd. rozporządzamy, za przyzwoleniem obydwóch Izby sejmowych, w obrębie całej monarchii, co następuje:

§ 1. Nadzór państwa nad zarządem:

1. majątku, przeznaczonego dla katolickich Biskupów, Biskupstw i Kapituł,
2. przeznaczonych na kościelne, dobroczynne i szkolne cele i zostających pod zarządkiem albo nadzorem kościelno-katolickich organów, zakładów, fundacyi i fun-

duszów, które prawem z 20 czerwca 1875 nie zostały objęte,

wykonywany będzie podług następujących postanowień:

§ 2. Organa administrujące potrzebują pozwolenia władz nadzorczych państwa w następujących przypadkach:

1. do nabycia, sprzedaży albo obciążenia długami (dingliche Belastung) hipoteki własności ziemskiej, jako też do pozbycia się praw hipotecznych (dinglicher Rechte) do własności ziemskiej;
2. do pozbycia się przedmiotów, które pod względem historycznym, naukowym albo artystycznym mają wartość;
3. do nadzwyczajnego używania majątku ze szkoda samej substancyi, jako też do wypowiedzania i ściągania kapitałów, o ile nie mają być na nowo zabezpieczone w papierach procentowych;
4. do wypożyczania funduszy, o ile pożyczki nie mają służyć do przemijającej pomocy i o ile z przewyżek bieżących dochodów w tymże peryodzie etatowym nie mogą być zwrócone;
5. do budowania nowych, na służbę Bożą przeznaczonych gmachów;

6. do zakładania lub zmiany co do użycia placów przeznaczonych na cmentarze;

7. do zaprowadzenia albo zmiany taksy jura stolae; kolekt itd. po za kościołami;

8. do rozpisania, urządzania i zbierania składek, kolekt itd. po za kościołami;

9. do zużycia dochodów wakujących miejsce (dochody z wakansów i interkalarne Intercalarfruchte);

10. do obracania majątku na cele inne, nie te, które fundacye przepisują.

W przypadku ad 10 uważać się będzie, że pozwolenie udzielono, jeżeli władza państwowa w dniach trzydziestu po doniesieniu o zamierzonym zużyciu, żadnej nie uczyni remonstracyi.

Jeżeli władza nadzorcza państwa pozwolenia swego nie udzieliła, natenczas wszelkie w podobnych przypadkach dokonane czynności prawne, są nieważne.

§ 3. Organa administrujące nie potrzebują żadnego upoważnienia ze strony władzy państwa do prowadzenia procesów.

Świadczenia względem legitymacyi administrujących organów, celem załatwienia spraw prawnych, albo atesta, powiadczające istnienie takich faktów, które uzasadniają pretensje do zwolnienia od kosztów, mogą być tylko przez władzę nadzorczą państwa ważne wystawiane.

§ 4. Władza nadzorcza państwa jest uprawniona do przeglądania etatów i zakwestyonowania pozycyi, sprzeciwiających się prawom. W takim razie pozycye te nie mogą być użyte.

Etaty zarządów, które otrzymują dodatki z kas państwa, muszą być przedkładane do zatwierdzenia władzy nadzorczej państwa. Władza ta oznacza czas, kiedy mają być przedłożone, przepisuje formę etatów i oznacza termin do załatwienia monetów.

§ 5. Jeżeli organa administrujące wzbraniają się:

1. postawić na etacie wydatki, lub przyzwolić na wydatki, które z majątku w § 1 oznaczonego mają być pokrywane,

2. dochodzić sądownie pretensyi jakie rości sobie majątek w § 1 oznaczony, mianowicie restytucyi, do jakich obowiązany jest każdy, piastujący jakikolwiek urząd w administracyi, jeżeli przeciw swym obowiązkom działał, natenczas w przypadkach, w których władza biskupia ma prawo nadzoru, tak ta władza jako też państwowa władza nadzorcza za wzajemnym porozumieniem się, we wszystkich zaś innych przypadkach władza nadzorcza państwa sama jest uprawniona, aby zniwalać do umieszczenia tychże pretensyi w etacie i do sądowego ich dochodzenia, jako też aby potrzebne w tym celu środki zarządzać.

W tych przypadkach, w której porozumienie władzy biskupiej z nadzorczą władzą państwa jest potrzebne, oświadczyć się musi władza, do której się udano o pozwolenie w dniach trzydziestu po otrzymaniu wezwania. Jeżeli się nie oświadczy, uważać to można za przyzwolenie. Przy sporach rozstrzyga instancya przełożona państwowej władzy nadzorczej.

§ 6. Władza nadzorcza państwa jest uprawniona do przeglądania rachunków rocznych. Rachunki roczne tych administracyi, których etaty wymagają zatwierdzenia władzy nadzorczej państwa, muszą być przedkładane tejże władzy do zbadania, czy zarząd stosuje się do etatu.

§ 7. Władza nadzorcza państwa ma prawo zarządzać rewizyę administracyi majątków.

§ 8. Władza nadzorcza państwa ma prawo zmuszać administrujące organa do przestrzegania przepisów, zawartych w §§ 4 do 7 i rozporządzeń wydanych w celu wykonania tych przepisów, karami pieniężnymi aż do trzech tysięcy marek.

Zagrozenie i ustanowienie kary może być powtarzane tak długo, dopóki się prawu zadacie nie stanie.

Oprócz tego mogą przeznaczone na cele majątku oznaczonego w § 1 dochody z kas państwa częściowo albo całkowicie być powstrzymane, albo też wypłacane bezpośrednio osobom do ich przyjęcia uprawnionym.

Jeżeli powyż wymienione środki okazały się bezskutecznymi, albo zastosowanymi być nie mogą, natenczas władza nadzorcza państwa ma prawo ustanowić zarząd komisaryczny w myśl postanowień §§ 9 do 11 prawa z dnia 20 maja 1874.

§ 9. Które władze państwa mają wykonywać prawa nadzoru, opisane w §§ 2 do 8, rozporządzenie królewskie postanowi.

§ 10. Względem darowizn i testamentowych zapisów, pozostaje w mocy prawo z 23 lutego 1870.

§ 11. W sprawie majątków zakonnych i kongregacyi urządzonych na wzór zakonów, zatrzymują swą moc §§ 3 i 5 prawa z 31 maja 1875.

§ 12. Prawa, przysługujące państwu co do własności lub zarządu majątku oznaczonego w § 1, pozostają prawem niniejszym nietknięte.

§ 13. Prawo obcene zobowiązującym będzie od 1 października 1876.

§ 14. Minister spraw duchownych jest upoważniony do wprowadzenia w życie niniejszego prawa. Dan itd.

Wniosek

oddany przez polskie Koło poselskie do Komisji parlamentu niemieckiego, ob adującej nad ustawami sądowemi.

Wysoka komisya prawodawcza zechce uchwalić:

by przy redakcyi głównych ustaw sadownictwa językowi polskiemu w częściach, do dawniej Polskiej należących te przysługiwały prawa, jakie mu na mocy traktatów międzynarodowych prawnopolitycznie zabezpieczone zostały resp. by język polski na obszarach wymienionych obok niemieckiego jako język krajowy uznany został.

Motywa.

Niżej podpisani wnioskodawcy przekonali się z odnośnych sprawozdań komisji, że dotychczas bez wyjątku dla całego państwa jedynie niemiecki język jako język urzędowy uznany został. Obowiązkiem przeto naszym jest jako reprezentantów ludności polskiej, przyląconej do państwa niemieckiego, zwrócić się do wysokiei komisji prawodawstwa sądowego, by jej przypomnieć, że ludność polska jest osiedloną w tych częściach obszaru monarchii pruskiej, którym szeregowe prawa polityczne prawnie zabezpieczone zostały, — a które to prawa w czasach rozmaitych pruskich okupacyi królowie pruscy solennie potwierdzili i uznali.

Powodem dla którego tę drogę obieramy, udając się z uzasadnionymi naszymi wnioskami wprost do komisji prawodawczej, jest przypuszczenie, że właśnie mężowie, którzy do tak ważnego dzieła przez reprezentacyą cesarstwa niemieckiego powołani zostali, nie tylko winni być obeznani z prawami zagwarantowanymi, ale nadto posiadać poczucie sprawiedliwości in summo gradu udoskonalone.

Pozwalamy sobie wysokiei komisji przedłożyć, że przy sposobności umotywowania wniosku naszego z dnia 25 kwietnia 1874 r., dotyczącego zabezpieczenia spraw, które nam odnośnymi patentami okupacyjnemi i traktatami międzynarodowemi ze względu na narodowość a szczególnie i na język zagwarantowano — logicznie i konsekwentnie wypowiedzieliśmy: iż prawa przez Prusy w przeszłości Polakom solennie zagwarantowane a tyjące się sążem narodowości, języka i religii, przeszły teraz jako prawny i moralny obowiązek na państwo niemieckie, skutkiem przyznanej sobie nad nami zwierzchności.

A zatem we właściwym miejscu i we właściwym czasie zastrzeżliśmy sobie nasze prawa wobec państwa niemieckiego, a zastrzeżenie to winno być uwzględnione przez wysoką komisją prawodawczą.

Okoliczność, że wnioski nasze większością głosów zostały odrzucone, bynajmniej nie zmniejsza prawego ich znaczenia, gdyż niepodobna przypuścić, by traktaty międzynarodowe mogły się obalać przypadkowemi większościami sejmowemi. Jesteśmy bowiem zdania, którego podejmujemy się bronić wobec świata prawniczego, że jeżeli traktaty międzynarodowe przez traktujące państwa odnośnym stronom interesowanym w formie prawnopolitycznej zostały publikowane, publikacye te rzeczone strony interesowane wtenczas dopiero przestaną prawnie obowiązują, skoro traktujące państwa conjunctim w formie właściwej publikowane cofną gwarancye. Dopóki to nie nastąpiło, nie przestają w rozumieniu ściśle prawniczem wszelkie wiedeńskimi i innymi traktatami stosunki nasze oznaczające momenta zawsze jeszcze tworzyć integralnej części dzisiejszego prawa międzynarodowego — jak również, dopóki to nie nastąpiło, uważamy przyzwoicie nam gwarancye jako prawnie istniejące a wszelką przeciwko nim wymierzoną zaczepkę jako pogwałcenie. Z wielką trudnością znalazłby się prawnik, któryby zdołał udowodnić, że przypadkowym większościami sejmowym przysługuje prawo anulowania praw międzynarodowych. Mogą takowe w specjalnym swym stronnictwym interesie ignorować podobne momenta prawnopolityczne i gwałcić je — nie mogą przeciw żadną miarą wobec stanowiska interesentów wymazać takowych z prawa publicznego. I zaiste przyznać musi każdy, że smutne byłyby warunki tak prawa publicznego w szczególności jak wszelkiego pozytywnego pojęcia prawnego w ogóle, gdybyśmy prostym większościami sejmowym podobną przyznali

władzę podług własnej woli i sądu wdzierając się jednostronnie w międzynarodowe prawo publiczne.

Wysoka komisya prawnicza raczy z wyżej wypowiedzianych zdań przekonać się, iż zamierzony posuwając się jedynie na absolutnej podstawie prawnej i że oparliśmy sformułowany nasz wniosek na prawach politycznych, które nam się przedstawiają jako prawa mające walor.

Uznajemy za właściwe przypomnieć Wysokiej komisji w motywach tych odnośne wyciągi z resp. patentów okupacyjnych i traktatów wiedeńskich. Przytaczamy:

1. Patent okupacyjny z r. 1772.
2. Art. 1 § 2 de l'acte final du congrès de Vienne, le 9 juin 1815.
3. Art. 3 du même acte.
4. Art. 3 du traité entre la Prusse et la Russie le 3 mai 1815.

Ostatni artykuł brzmi jak następuje:

„Art. 3. Les Polonais, sujets respectifs des hautes parties contractantes obtiendront des institutions qui assurent la conservation de leur nationalité, d'après les formes d'existence politique, que chacun des gouvernements aux quels ils appartiennent jugera convenable de leur accorder.“

Że w danym przypadku wyrażenie: „existence politique“ oznacza pojęcie konkretne, żadnej nie ulega wątpliwości! albowiem obok tej egzystencji politycznej zapewnione nam są instytucje, zabezpieczające narodowość naszą. A lubo formy teje egzystencji oddane są w ręce panującego, to przecież nie można bez niebezpieczeństwa dla zdrowej logiki wywodzić ztąd konsekwencji, iżby władzy prawnie było dozwolone zanegować zupełnie uprawnienia narodowości polskiej.

Również wyciąg z dokumentów ratyfikacyjnych między Prusami a Rosją z dnia 3 maja 1815 r. opiewa, że fundamentalna myśl traktatu ma się zachować i na przyszłość.

Jesteśmy zatem zdania, że prawnie i sumiennie narodowość polska tak długo być powinna uwzględniona, dopóki wogóle odzyskują się głosy, które, przemawiając za nią, wskazują na traktaty.

Stawiamy bowiem po prostu pytanie: czemu w tymże samym acte final przy oznaczeniu terytorjalnej należności części innych krajów bez ogródki wypowiedziana jest „unio personalis in corporativa“ — a nie ma mowy o instytucjach, mających zabezpieczyć zachowanie odnośnych narodowości?

Wyciąg z odezwy do mieszkańców W. Księstwa Poznańskiego z 15 maja 1815 roku, ogłoszony w formie prawa krajowego, potwierdza najlepiej, że interpretacja nasza wiedeńskich traktatów jedynie jest słuszną. — A koby w ogóle śmiały wątpić o słuszności podobnego pojmowania rzeczy i o znaczeniu odnośnych stipulacji, na zasadzie których zostaliśmy przyłączeni do państwa pruskiego, temu pozwalamy sobie przytoczyć odnośne słowa z noty lorda Castlereagha do ks. Hardenberga, jak również odpowiedź ostatniego.

Lord Castlereagh jako pełnomocnik W. Brytanii w rzeczonych konferencyach pisze pod dniem 12 stycznia 1815 r.:

„Gabinet W. Brytanii życzy sobie, aby monarchowie, którym poruczony jest los narodu polskiego, zanim Wiedeń opuścą, wzajemnie zobowiązali się część ludu polskiego, przypadającą pod ich panowanie, uważać za Polaków (traiter comme Polonais), jakkolwiek będą polityczne instytucje, które im nadadzą.“

Na co odpowiedział ks. Hardenberg pod dniem 30 stycznia 1815 roku:

Podpisany odebrałszy rozkazy swego króla i pana co do noty Jego Ekscelencyi Mylorda Castlereagha względem polskich stosunków oświadcza, iż wypowiedziane tamże zasady co do sposobu rządzenia polskimi prowincjami, które są pod berłem trzech mocarstw, z uczuciami Jego król. Mości zupełnie się zgadzają.

Ostatnie słowa odpowiedzi Hardenberga wystraszają, by wszelkie usprawiedliwić wnioski, które kiedykolwiek polskie frakcje pruskie lub niemieckim reprezentacyom o utrzymanie języka przedkładały.

Jeszcze w odprawie sejmowej danę zebrałym na 5 sejm prowincjonalny stanom W. Księstwa Poznańskiego, znajdujemy w odnośnym orędziu podpisanem przez JKMość Fryderyka Wilhelma IV. następujący ustęp:

Traktatami wiedeńskimi i odezwą z dnia 15 maja 1815 roku przyrzeczono uwzględnienie i opiekę narodowości polskiej. Owo chlubne każdego szlachetnego narodu zamieszkanie swego języka, swoich obyczajów, swoich wspomnień historycznych i w Polakach szanować było przedsięwzięciem wykonawczym traktatu wiedeńskiego a pod Naszym rządem, ma takowe podobnie znaleźć i w przyszłości.

Ludność polska od owego czasu aż do dzisiaj dnia do żadnej nie poczuwa się winy, która mogłaby posłużyć jako powód do odebrania jej opieki po tylekroć razy gwarantowanej i przyrzeczonej. Przeciwnie zaś ludność polska od owego czasu ciężkie dla sprawy niemieckiej ponosić musiała ofiary krwi i mienia.

W duchu równego uznania praw naszych wygłasza naczelny prezes prowincji poznańskiej pan Horn w oficjalnej odezwie z dnia 31 stycznia 1867 r.:

„...I w związku północno-niemieckim pozostanie bez nagabywania Polakami, mówić będziemy naszym językiem, zatrzymać wasze obyczaje. Przez wstąpienie do związku północno-niemieckiego narodowość polska żadnego nie poniesie uszczerbku.

Idźcie za głosem waszego króla, którego zamiary dalekimi są od tego, by żądać czegoś od was, co by waszej narodowości i waszym prawom uszczerbek przyniosło.

Ze względu na przytoczone tu momenta prawa publicznego i administracyi wolno nam z spokojnym sumieniem twierdzić, że, podając powyższy wniosek, nie opuściliśmy podstawy prawnej, lecz że windykujemy sobie tę jedyną opiekę i to uwzględnienie języka naszego, jakie nam dzieliące mocarstwa i królowie pruscy tylekroć zatwierdzali.

Poniższy wypowiedziane zwyż motywa, przedkładamy Wysokiej komisji prawniczej w związku porządkiem wszelkie rozporządzenia król. pruskiego rządu, dotyczące sądownictwa, jako dowody najtrafniejsze, iż prócz uprawnienia wykazuje się także potrzeba uwzględnienia języka polskiego przy rozprawach sądowych.

I. Ogólne zasady przyszłej organizacyi prawodawczej i sądowej w W. Ks. Poznańskim. (Dziennik praw król. rejencyi w Bydgoszczy Nr. 4 pag. 40 na rok 1815.)

II. Ustawa z 9 lutego 1817 r. tycząca się sądownictwa w W. Ks. Poznańskim. (Zbiór praw na rok 1817, Nr. 5, pag. 51—52.)

III. Najwyższy nakaz gabinetowy z dnia 5 maja 1839, tyczący się używania języków urzędowych w W. Ks. Poznańskim.

IV. Rozporządzenie z 12 lutego 1840 r. co do zastosowania najwyższego nakazu gabinetowego z dn. 5 maja 1839 r. tyczącego się języków urzędowych w Wielkiem Ks. Poznańskim w sprawach śledczych. (Dziennik min. spraw. 1840. Nr. 9 pag. 6, 7.)

V. Rozporządzenie z dnia 21 stycznia 1841 roku, tyczące się używania języków w W. Ks. Poznańskim w czynnościach procesowych. (Dziennik min. spraw. 1841. pag. 47.)

VI. Najwyższy nakaz gabinetowy z dnia 6 marca 1841 r. co do zastosowania najwyższego rozkazu gabinetowego z dnia 5 maja 1839 r. co do używania języków urzędowych w W. Ks. Poznańskim w sprawach karnych. (Dziennik min. spraw. 1841. Nr. 14, pag. 114.)

Nie przypuszczamy, ażeby komisya Wysockiego sejm niemieckiego mniej była skłonna do zrozumienia w ścisłym poczuciu sprawiedliwości położenia uciskanej narodowości i do ulżenia jej, jak się to działo za czasów absolutnej monarchii. Nawet stare „Landrecht“ skreślone w czasach najwybitniejszego absolutyzmu bierze pod opiekę swoją w § 1 tyt. 5 każdego, któryby nie posiadał języka urzędowego.

Statystyczne wykazy niezaprzeczenie dowodzą, że pod rządem pruskim przeszło 2 miliony żyje indywidualów, które albo niedokładnie, albo wcale po niemiecku nie mówią; — i ludzie ci, mianowicie stan wiejski, byłoby niezaprzeczenie skazani na najsmutniejsze położenie, gdyby nowe prawodawstwo cesarstwa niemieckiego języka polskiego uznać nie zechciało. Obecnie, — kiedy odnośne rozporządzenia, dotyczące urzędowego używania języka polskiego zawsze jeszcze istnieją, — już nie posiadający dokładnie języka niemieckiego z nieskończonemi walczyć musi trudnościami, a cóż dopiero będzie wtenczas, kiedy prawodawstwo państwa niemieckiego żywiołowi polskiemu w państwie pruskim odmówi przez jego pominięcie uprawnienia do egzystencji? Zaprawdę, nie potrzeba komisji, złożonej z ludzi fachowych udawadniać, jak fatalnym w skutkach byłoby musiało dla ludności polskiej tak pod względem cywilnym jak kryminalno-prawnym, gdyby jej wcale nie było dozwolone porozumiewać się z władzami w języku ojczystym; lub też gdyby zależało jedynie od sądu resp. urzędnika, który, quasi examiner, stałby bez kontroli, czy użycia języka polskiego dozwolone czy nie!

Podobne wydanie ludności polskiej w najżywniejszych jej sprawach, na łaskę i niełaskę biurokracyi, niezbyt przychylnie względem niej usposobionej, może być wynikiem małodusznych celów politycznych, lecz niezaprzeczenie z prawdziwą humanitarnością i ścisłym pojęciem sprawiedliwości nie da się pogodzić.

Spodziewamy się zatem, że wysoka komisya sądownicza po rozważeniu naszych przedstawień, opartych na prawie pozytywnym i ogólnych względach humanitarnych, przychyli się do uwzględnienia języka polskiego w obszarach do dawniejszej polskiej należących, jak również, że uzna uprawnienie tegoż języka jako krajowego w nowo utworzonej się mających ustawach sądowniczych.

Berlin, 9 lutego 1874.
podp. Taczanowski, dr. Niegolewski, ks. F. Radziwiłł, ks. Czartoryski, dr. Chosłowski, ks. Kegel, ks. Ziętkiewicz, Kalkstein, Rybiński, dr. Dominirski, Tom. Kozłowski, Parczewski, dr. Żółtowski, Eust. Rogaliński.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Z pod Sierakowa, 16 lutego.

Ucieszyła wszystkich wiadomość, że w Kamionie, którą może niejedną za stracony portunek uważał, odbył się wiec, który bardzo świetnie wypadł. Nie chcę się tu wcale o nim rozpisywać, bo już szereg o nim kto inny podał, ale biorę z niego pochop i zapytanie, już dawniej w

Kuryerze stawione dziś znów poruszać, czyby to w Sierakowie, Kwilczu lub gdziekolwiek bądź w okolicy wiec nie mógł się odbyć. Kiedy w Kamionie znaleźli się ludzie, którzy się zajęli urządzeniem wieca, czyżby takich ludzi miało brakować w Sierakowie i okolicy? Przypomina się mi zdawniejszych czasów wiec w Kwilczu odbyty, czy dziś tam na to samo w tej okolicy nie możnaby się zdołać? Że jest potrzeba, nikt o tem nie wątpi, bo lud tam w ciemnicy chodzi.

Poniec, 13 lutego.

(Wiec.)

(w) Na dniu dzisiejszym odbył się na Wydwach stósownie do statutów Stowarzyszenia ludowego tutaj istniejącego wiec polsko-katolicki. Polityka była reprezentowaną przez komisarza obwodowego Koczwarę z Bojanowa. Stało na wiec przeszło 300 osób z miasta i okolicznych wsi. Zagał wiec p. dr. Hejnowicz, prezes stowarzyszenia i udzielił głosu ks. Wolińskiemu z Oporowa. Tenże na początek swęj mowy zastrzegł się w obec urzędników policyjnych, że w swęj mowie o szkole nie chce mówić przeciw rządowi ani praw państwowych zaczepiać, że chce tylko ogólne zasady o szkole rozwinąć, które powinny stać się przekonaniem każdego katolika, także zastrzegł się, że osobistości żadnego nauczyciela naruszyć nie ma zamiaru. Po tém zastrzeżeniu wykonał mowca obowiązek nasz interesowania się szkołą i ważność kwestyi szkolnej dla przyszłości naszej katolickiej i narodowej, przebiegł następnie dzieje szkoły ludowej, przeszedł do pytania, kto ma prawo do wpływania na szkołę i takowe prawo przyznał trzem czynnikom tj. rodzinie, Kościołowi i państwu, które w sprawach szkoły dotyczących wzajemnie porozumiewać się winny. W ciągu dalszej mowy przeszedł do pierwszego czynnika, który ma prawo do szkoły tj. do rodziny i mówił o stósunku rodziny do szkoły, że rodzina ma prawo żądać, aby nauczyciel w duchu religijnym uczył dzieci, aby cały duch szkoły, karność, książki w zgodzie zostawały z zasadami wyznania, do którego dzieci należą. Mowca następnie się wyraził, że w okolicach naszych jeszcze większa część nauczycieli jest religijna, wierząca, ale są okolice, gdzie nauczyciele opuścili grunt wiary. I kiedy wyraził się, że powierzenie dzieci szkole, gdzie nauczyciel jest niereligijny jest największym uciążeniem, komisarz Koczwarę uznał za stósowne rozwiązać wiec. Ogólne było wzruszenie między obecnymi, bo mowca wcale żadnego prawa nie zaczepił, ani o stósunkach szkolnych w Prusach nie mówił, ogólne tylko zdanie o szkole wypowiedział, wyjęte z dzieł Biskupa Dupanloup i Guizota. Spokojnie rezeszieli się wszyscy, choć szkoda było drogi przykręć, jaką lud nasz poczuł się odbyć, śpiąc na wiec i brodząc po śniegu głębokim. Miał jeszcze mówić p. dr. Hejnowicz o języku urzędowym i podać petycje do podpisu obecnym, dla rozwiązania wieca stało się to niepodobnym. Na wiecu widzieliśmy księcia Adama Czartoryskiego z Rokosowa.

Rzym, 13 lutego.

(Śmiertelność w senacie. — wiadomość o marg. Gino Capponi. — zwykły los katolików liberalnych. — woźny włoskiego trybunału u hr. Arnima.)

(9) Śmierć sroży się nad senatorami. W ostatnich dwóch tygodniach umarło ich pięciu przez sześciu, przezo bardziej jeszcze zostały przerezione szcuple ich szereg. Od blisko miesiąca król z ministrami naradza się, kim napełnić pałac Madama, gdzie odbywają się posiedzenia senatu. Dotąd wynalazł tylko dwóch kandydatów, bo wielu stanowczo się wymówiło od tego zaszczytu, a tu nowa ta i niezwykła śmiertelność powiększyła kłopoty królewskie. Pozwólcie, że tylko o jednym wspomnę ze zmarłych senatorów, co w istocie na to zasługuje, o znanym Gino Capponi, ostatnim po mieczu potomku jstarożytnego rodu. Umarł 3 lutego w późnym wieku, bo mając lat 84. Już w roku 1814 został szambelanem na dworze Wielkoksiążęcym, gdy prawowita dynastia powróciła do Florencji. Ogłaszając wiele rozpraw w duchu liberalno-katolickim, przychylił się może niechęć do upadku dawnego porządku politycznego. W r. 1848 po ogłoszeniu liberalnej konstytucji, był przez czas niejaki prezesem ministrów, chociaż już zaniewidział od lat ósmiu. Umiarowanie jego jak to często się zdarza, nie zdołało okiełznać rozhukanęj demokracji. Po ucieczce Wielkiego Księcia musiał niebawem powrócić do zaciśniętego domowego, w którym pozostał przez lat 10, zajęty badaniami dziejów ojczystych. Dopiero rok 1859 wywabił na nowo starego margrabię na scenę polityczną. Wybrany deputowanym, głosował za aneksją ojczyzny swojej do Piemontu, co nie było ani patryotycznym czynem, ani honorowym. W roku następnym wszedł do senatu i dostąpił najwyższych orderów. Zaboru Rzymu nie pochwalił i nie pokazał się więcej w senacie, odkąd ten do miasta wiecznego się przeniósł. Ostatni raz publicznie przemówił w r. 1870, 29 grudnia, podczas rozpraw o przyjęciu rzymskiego plebiscytu. „W mieście pałaców, zawołał do ministrów, nie znajdziecie dla siebie mieszkania, a gdy nawet znajdziecie, będzie ono zawsze niższym od Watykanu. Kto ma Watykan, nie uznaje wyższego nad siebie, a gdyby ten pałac opustoszał, stałby się straszną samotnością.“ Mógł być dodać, że samotność Watykanu byłaby samotnością Rzymu, Włoch i świata całego.

Na tém samém posiedzeniu, zgrzybiały senator, w którym czasem odzywała się wymowa ślepego Apisza Klaudyusza, wyrzucił ministrom, że jedynie bojąz przed Garybaldim

i Mazzinim popchnęli ich do Rzymu. Nielitościwie smagał tę bojąz, ale nie słusznie, bo była zbyt rzeczywista. Większość katolików nie wierzy dotąd w potęgę masonów; nie rozumie że ministrowie państw konstytucyjnych, najeźbiejści należą do sekty i muszą słuchać każdego skinienia swoich niewidzialnych przełożonych. W tém położeniu byli ministrowie włoscy, gdy zrobili wyprawę na Rzym.

Margrabią Capponi jest jednym przykładem więcej, nieszczęsnego złudzenia, w którym żył tak zwani katolicy liberalni. Było ich nie mało we Włoszech, ale wszystkich spotkała ta sama kara: zapomnienie jeszcze przed śmiercią. Capponi nie stanowi wyjątku. Zdolny pisarz (jego historia rzeszypospolitej florenckiej jest pracą niepospolitą) i bystry polityk, był wyskikiwany przez rewolucję, dopóki go potrzebowała, potem go rzuciła, jak już poprzednio rzuciła Karola Troje i Rosminiego i Gioberta i tylu innych. Byli to ludzie zdolni, nawet genialni, ale chwiejni w sprawach politycznych i społecznych. Mniemali, że można pogodzić katolicyzm z liberalizmem, a gdy w brew oczekiwaniu to się nie udało, nie umieli sobie poradzić i nieraz przechylali się na stronę gorszą. Capponi ma jednak tę zasługę, że zawsze potępiał stanowczo zabór Rzymu, i że nigdy do niego nie pojechał po r. 1870. Umarł pobożnie i przykładnie.

Inną ofiarą przedkrego zapomnienia i grubej niewdzięczności jest hr. Arnim. Wiadomo, że przed miesiącem ręką swoich nieprzyjaciół schował się do Włoch, gdzie liczył na dozoną wdzięczność rządu. Ale ten ma krótką pamięć, zwłaszcza, gdy mu tak każe kanclerz niemiecki. Zapomniał o wielkich usługach oddanych mu przez hrabię w r. 1870, zapomniał, że jemu właściwie winien zabór Rzymu, ale nie to nie pomogło hrabiemu w oplakanem jego położeniu. Nie mogąc dla zdrowia powrócić do dobrej mu znanego berlińskiego więzienia, odmówił wezwaniu Kammergerichtu. Kanclerz chcąc koniecznie nie-nawistnego dyplomata dostać w swe ręce, prawdopodobnie aby zapobiedz dalszym niedyskretnym publikacyom, domaga się od p. Minghettego wydania go. Czy to nastąpi, nie wiem, tyle pewna, że sprawa Arnima była przedmiotem obrad ministrów i rady stanu, i że w końcu zgodzono się na to, aby przez florenckiego woźnego wręczyć hrabiemu nowe wezwanie berlińskiego sądu do powrotu. Woźny temi dniami wywiał się z delikatnego polecenia, ku wielkiemu zgorzzeniu ludzi prawych i niezawisłych, uważających czyn ten rządu włoskiego za zbyt wielkie służalstwo. Dziwnym trafem woźny nazywa się Hildebrand, jak ongi Papież Grzegorz VII i tak ks. Bismarck choć nie pojechał jeszcze do Canossy, potrzebuje już pomocy Hildebranda. Wszyscy tutaj ciekawie się pytają, co były ambasador pruski pocznie i czy dobowolnym wyjazdem uwolni rząd włoski od smutnego obowiązku odstawienia go do granicy pod eskortą żandarmów.

NIEMCY.

* Berlin, 17 lutego. Na posiedzeniu dzisiejszym sejm po załatwieniu kilku mniejszych spraw, przystąpiono do drugiego czytania budżetu na rok 1876 i to naprzód do etatu zarządu domenów. Poseł Krech dowodził, jak konieczną jest kolonizacya na obszerniejszą skalę, zwłaszcza we wschodnich prowincjach i wzywał rząd o objaśnienie, jak daleko postąpiła sprawa parcelowania domenów. — Minister finansów, p. Camphausen oświadczył, że rząd zamierzył dzierżawcom folwarków, należących do domenów, sprzedawać grunta parcelami za tanie pieniądze albo wydzierżawiać, nie wszędzie jednak otrzymywano oczekiwane rezultaty, a zwłaszcza w Pomeranii wcale się ta sprawa nie powiodła. Uwzględnić jednak należy to, że r. 1875 był szczególnie niepomyślnym. Ten sam stan potrwa niewątpliwie i w r. 1876, rząd jednak nie da się odstraszyć od postępowania dalszego na wytkniętej drodze. Ze się w tej sprawie dzieła wszystko, co tylko było można uczynić, przytaczał minister na dowód rozmaite liczby. W 5 latach aż do 1874 r. sprzedano w ogóle z gruntów domenów 15,857 hektarów, z lasów 3885 hektarów, razem 19,742 hektarów za 30,767,000 tal. Do tego dołączają jeszcze należy 9964 hektary oddane za abluę — obszar zatem cały wynosi 5 kwadratów mil. W r. 1875 wystawił rząd 5420 hektarów na sprzedaż. — Posłowie dr. Löwe i Miquel wyrażali zadowolenie z objaśnień ministra i zachęcali rząd do wytrwałości na tej drodze. Miquel radził, aby w prowincjach, gdzie trudno znaleźć kupców na parcele, wydzierżawiać je, po latach bowiem wytworzy się z tego wolna własność chłopska. — Poseł Kallenbach występował przeciwko parcelowaniu domenów twierdząc, że przez to państwo pozbywa się jednego z najbogatszych źródeł dochodów. — Tytuł wykazujący dochody z wód mineralnych w Nassawskim wywołał ze strony posłów liczne nagany dla rządu za niektóre usterki w administracyi tychże wód. Poseł Schroeder (centrum) użalał się z sarkastycznym humorem na czytelnie urządzone u wód, że nie ma w nich pism katolickich, demokratycznych i postępowych. — Poseł Berger polecał usunięcie odnośnego decernenta w Wiesbaden, gdyż inaczej wszelkie skargi i życzenia pozostaną nie uwzględnione; w tym celu radził oddać zarząd wód ministerstwu handlu. Na to odrzekł minister finansów, że ministerstwo handlu pragnie pozbyć się jak najprędzej administracyi

tych kąpiel i wód mineralnych, które jeszcze w jego ręku pozostały. — Etat zresztą domonów tak w ordinarium jak i ekstraordinarium przyjęto.

Przy dyskusji nad etatem z zarządu lasów przemawiał hr. Matuschka za tem, aby leśniczych zwolniono od pewnych zatrudnień zabijających ducha i podwyższono pensje niektórym nadleśniczym; dalej żądał, aby na rok przyszły większą sumę przeznaczono na nowe budowle dla leśniczych jak w roku bieżącym. Odpowiedział mu na to komisarz rządowi. — Poseł Bernhard i towarzysze złożyli dwa wnioski, dotyczące sposobu zużycia pieniędzy na kulturę leśną przeznaczonych. Minister finansów przychylił się do tych wniosków. — Następuje debata nad etatem bezpośrednich podatków, z której bliższe szczegóły podamy jutro.

Liczba księży pozyskanych w diecezji wrocławskiej na prośbą nowoutworzonego pruskiego kościoła państwowego wynosi dotąd już czterech. Są to księża: Pischel, Kenty, Mücke i Lange. Ostatni, o którym dotychczas nie wspominaliśmy, był dotychczas wikaryuszem powiatowym w Freistadt a obecnie powołany jest na probostwo patronatu rządowego w Märzdorf w powiecie Löwenberg. — Proboszcz Sobotta w Ropten oświadczył, że przyjmie probostwo w Koźlu, jeżeli go dozór kościelny zaprosi, tymczasem dozór znaczną większością oświadczył się przeciwko temu.

Ks. Biskup Ketteler stał dzisiaj, obwiniony o obrazę naczelnego prezesa v. Kuhlvetter, przed sędzią śledczym w Frankfurcie. Obrazę ta miała być zawarta w oświadczeniu, jakie niedawno ks. Biskup wystosował do p. v. Kuhlvetter.

Stowarzyszenie mógunkie katolików postanowiło wczoraj się rozwiązać; narady celem utworzenia nowego towarzystwa są w biegu.

Jako próbkę denuncyjnego stylu narodowo-liberalnego, podajemy to, co pisze o listach pasterskich Schlesische Volksztg.

Biskupi, zdaje się, chcą skorzystać z czasu, zanim nowela karna a specjalnie obostrzony paragraf o ambonie zostanie ogłoszony, aby swe listy pasterskie jeszcze bezkarnie obwieścić. Germania oświadcza odnośnie do listu pasterskiego, wydanego przez byłego księcia Biskupa wrocławskiego, że wyjątkowo na ten rok odczytanie go z ambony w części pruskiej diecezji nie zostało rozporządzone, gdyżby przez to wywołano pewnie jakie przykrości, a uniknąć ich można przez użycie innego sposobu ogłoszenia. Sposób ten zdaje się na tem polegać, że akcyjne towarzystwo „Germania“ wydrukowało list pasterski, dotyczący postu, wydany przez destytuowanego w Prusiech byłego księcia Biskupa wrocławskiego w osobnych odbitkach i tani go rozprowadza, tak że w pojedynczych gminach, przez samych nawet duchownych albo też inne osoby łatwo może być rozszerzony.

Na kolei żelaznej nadreńskiej popsuły się wskutek powietrza dżdżystego groble kolejowe do tego stopnia, że droga z Kolonii do Akwizgranu nie jest do przebycia. Komunikacja z Belgią odbywa się tymczasowo przez Gladbach-Akwizgran.

W księżę badeński obdarzył poetę Wiktora Scheffel przy sposobności wczorajszej 50-letniej rocznicy jego urodzin, dziedzicznym szlachectwem.

Zapowiedziany wniosek posła konserwatywnego v. Denzin, wspomniany przez nas wczoraj, a dotyczący sprawozdania komisji, ustanowionej do przeprowadzenia śledztwa w sprawie różnych nadużyć, jakich z koncesjami na budowę kolei żelaznych się dopuszczano, powstał skutkiem narad frakcji starych konserwatystów, składającej się w Izbie poselskiej ze 6 członków. Podobno panowie ci rozporządzają obfitym materiałem, zebrany głównie przez p. von Diest-Daber. Organa partii narodowo-liberalnej, uważają to za wielki błąd polityczny swęj partii, że pozwoliła konserwatom wydrzeć sobie inicjatywę do tego kroku.

Prov. Corresp. zaznacza, nie wiadomo z jakiego powodu, że cesarz w ostatnim tygodniu odbywał często przydłuższe konferencje z ks. kanclerzem.

Generalny pocztmistrz wydał dzisiaj rozporządzenie względem opłaty od telegramów. Podług tego, od 1 marca 1876 w całym państwie, bez względu na odległość, każdy telegram kosztować będzie 20 fenygów i do tego każde słowo 5 fenygów.

FRANCYA.

* Paryż, 16 lutego. Przedwczoraj odbyły się ostatnie polityczne zebrania w Paryżu, w których choć wiele nagadano nonsensów, nie zakłócono przynajmniej spokoju; nowy prefekt policji, pan Voisin, okazuje się surowszym od swego poprzednika, kazał bowiem dwa zebrania rozwiązać. W ósmym okręgu wyborczym p. Gambetta mówił przeciwko księciu Decazes, zarzucając mu, że zbytnia jego powolność dla pana Buffeta nie daje republikanom żadnej rejonki, iżby się nań spuścić, lub nań liczyć mogli. O przeszłości księcia nie wspominał p. Gambetta, a agentowi Deprez, który w swą znaną swoją rekruminię i tu chciał wystąpić, mówić nie pozwolono. Pan Gambetta mówił z zapalem na kandydaturę Alzatzyka Chauffoux. „Ponieważ nie posiadamy już tej krainy, mówil z zapalem eksdyktator, objawszy w swe ramiona starego Chauffoux — posiadajmy przynajmniej jej synów, mężów tej krainy.“ — Na zebraniu w 20 okręgu p. Gambetta się nie zjawil, wynawiając się znużeniem. Zgromadzenie przyjęło to bardzo niełaskawie i oświadczyło się za kandydaturę robotnika Douay, zdaje się jednak, że p. Gambetta liczący wielu zwolenników w Villette wybrany będzie. Korespondent Köln. Ztg. zapewnia, że tak zwani nieprzejednani nie

moga żadną miarą liczyć na większość po przedmieściach, są oni tylko głównymi krzykaczami na publicznych zebraniach a republikańscy przywódcy, którym zwykle braknie moralnej odwagi korzą się w obec nich z obawy, by ich czasem nie pominięto przy wyborze. Zapowiedziano jeszcze kilka zebrań, które się atoli tylko w ten czas odbyć będą mogły, jeżeli gubernator Paryża nie założy przeciw nim protestu.

Perzydowi przedwyborczych agitacji poświęca *Moniteur* następujące pośmiertne wspomnienie: Na każdym stopniu obywatelskiego, politycznego, społecznego życia ma zdrowy rozsądek ludzki swe prawa, nawet w obec namiętności i zaciętości; jedynie na publicznych zebraniach zdrowy rozsądek nie znajduje zastosowania. Tam fantazyi w najgłębszej i najbanalniejszej postaci wolne pozostawia się pole, tam ona pod wpływem niegodnych uczuć częste zbiera oklaski. Dodać musimy, że jest to prawem dziedzicznym demokracji paryskiej, na którą wszelka nauka i doświadczenia żadnego nie wywierają skutku, i która od czasu przywrócenia Rzeczypospolitej przybiera rolę cesarstwa. Najsmutniejszą przytę jest rzeczka, że nikt nie ma odwagi stawić temu prądowi czoła, i że ci, których ta demonstracja popiera, pochlebiają jej zamiast ją do rozsądku powoływać.

Figają w dziwny sposób popiera kandydaturę barona Hausmanna. Z powodu ogromnego błota na ulicach miasta pisze wspomniany dziennik: „choćby tylko dla nadziei oczyszczenia ulic naszego miasta głosować powinniśmy za Hausmannem — gdyż sama jego obecność w Izbie deputowanych wystarczaby do pobudzenia gorliwości zarządów gminnych.

Z powodu procesu wytoczonego wydawcom Fischbacher i Sandoz przez rodzinę Montalemberta, policja obłożyla aresztem te numeru *Bibliothèque universelle* i *Revue suisse*, w których Jacek Loyson rozpoczął publikacją dzieła Montalemberta „Hiszpania a Wolność.“

Wiadomość, jakoby oddział alfonsistowski przekroczył granicę francuską, okazuje się, jak donosi *Francais*, mylną. Kilku tylko żołnierzy weszło na terytorium francuskie, a tych natychmiast rozbrojono.

AUSTRIA I WĘGRY.

Wiedeń, 16 lutego. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych minister finansów wniósł projekt do prawa, uprawniającego rząd do wydania czteroprocentowych, płatnych złotem, obligacji rentowych, z których mają być wzięte 49 milionów guldenów na opędzenie wydatków zrobionych na koleje żelazne i na pokrycie pozostałego jeszcze deficytu.

Walne zebranie kolei północnej cesarza Ferdynanda zgodziło się na zrobioną z rządem ugodę, dotyczącą nabycia kolei nadgranicznej morawskiej, przyjęło również układ, dotyczący zakupu kolei lundenbursko-grussbachskiej i zgodziło się wreszcie na warunki koncesji dla projektowanej linii kolei żelaznej z Bielice do Saybusch.

Politische Korrespondenz potwierdza, że cesarzowa Elżbieta w pierwszych dniach marca udaje się do Anglii. Odwiedzi ona tam królową neapolitańską, a nie, jak mylnie sądzono, księżnę Alençon.

Więsi o mającym się otworzyć konkursie judenburskich zakładów żelaznych i o sprzedaży tychże księciu Lichtenstein, niemają żadnej podstawy.

BELGIA.

Wspominaliśmy o rozruchach w Mechlinie, które dały powód do wytoczenia tej sprawy przed Izba reprezentacyjną w Brukseli i do ostrej polemiki pomiędzy liberałami a katolikami. Dzisiaj dochodzą nas bliższe szczegóły tego całego zajścia, które, jak zawsze, wywołały liberały. W niedzielę ostatnią urządziła partya katolicka wspólny miting różnych stowarzyszeń katolickich z kraju, na który się stawiło do 8000 członków. Miting ten spowodowało odniesione niedawno zwycięstwo przy wyborach komunalnych, a celem zebrania było omyslenie przygotować do wyborów sejmowych, jakie w czerwcu r. b. nastąpić mają. Świetny ten miting odbył się w gmachu arcybiskupiego seminarjum i obradował cztery godziny. Wspaniałe mowy wygłosili minister bar. Anethan i adwokat Verspeyn naczelnym redaktor *Bien public*. Po godzinie 4 zebrało się 250 osób, pomiędzy niemi najznacniejsi przywódcy na wspólny bankiet, który trwał do godziny 9. Niektóre grupy delegowanych powracały do domów nieco wcześniej. Była to pożądana chwila dla liberałów, którzy prawdziwe obalenie urządzili na ulicach, prowadzących na dworzec kolei żelaznej i na dworcu samym. Zbliżające się grupy katolików powitali nie tylko głosami a bas la calotte, a bas le pape, a bas la religion, a bas Malou (minister finansów) itd., lecz także rzucali na nich kamieniami, napadali nożami, bicznymi itd. W ścisłu, który powstał z tego powodu wielu zraniono. Powiadają, że hr. Robiano odniósł także rany. Policja, stojąca pod rozkazami liberalnego burmistrza, przybyła dopiero w trzy kwadransy po rozpoczęciu bójki na plac zamieszek. Pomiedzy liberalnemi tłumami robotników, których zawsze agitatorowie mają pod ręką, jeżeli chodzi o wywołanie skandalu, spoztrzegano także dużo studentów z liberalnych uniwersytetów.

HISZPANIA.

Z Hendaye nad granicą baskijską podaje *Vaterland list* następnej treści: Wojska Martineza Campos, stojące w dolinie Bastan, przeszły dnia 10 b. m. do działania zaczepnego i zaczęły szturmować wzgórza pod Cirauri (pomiedzy Urdax a Vera, nad samą francuską granicą), zostały jednak odparte z wielką stratą przez drugi i trzeci batalion Nawarry i guidów Alawy. Alfonsiści zamknięci są obecnie w Cirauri. Do Vera przyprowadzono pewną ilość niewolników. Król odbył przegląd wojskowej linii baskajskich, przybył do Eliobrio pod Durango; w Vergara konferował z generałami Carasa i Cavero, którzy tam przeciw alfonsistom Lomai Quesada stoją obozem. Wojska karlistowskie ożywione są męstwem; junta nawaryjska podziękowała królowi za zamianowanie Lizarriga naczelnym wodzem w Nawarze. Szpital wojskowy w San Sebastian od bomby się zapalił i spalił się do szczętu. Z Arratzain co noc bomby puszczały do miasta. W Katalonii ruchome kolumny karlistów się mnożą i pociągi kolei żelaznej w okolicy Barcelony musi znowu eskortować wojsko. Telegram podmorski z Santander do Bilbao karliści zburzyli.

SERBIA.

W Serbii niepokój wzrasta z powodu energicznie przeprowadzanej agitacji wojennej. Podjęta jest ona z dwóch stron, od rządu moskiewskiego i od omladnistów; zdaje się, iż te do niedawna nieprzejazne względem siebie prądy zbiegają się teraz w jednym kierunku, czy do jednego celu — to kwestya. Korespondent belgradzki *Czasu* pisze:

„Książę Milan więcej jest salonowcem niż stworzonym do korda. Znajduje się jeszcze w wieku, w którym lubi się uciechy, i niewątpliwie dużo kosztować go będzie przewycięzenia, by rzucić się w wiry niebezpieczeństw, by stawić czoło wątpliwym wojny losom i wynikom. Z drugiej strony jednak nie posiada on dość siły, ani też nie jest może w tym stopniu złym patriotą, by sam jeden opierał się aż do końca fanatyzmowi, który tak powszechnie objawia się naokoło niego.

Serbia znajduje się widocznie nad przepaścią. Rewolucya socyalna wszędzie podnosi groźnię swą głowę. Włościanie, to ubóstwo; a ponieważ nie ma w kraju ani jednego banku rolniczego, przeto literalnie są wydani na pastwę lichwiarzom. Co najmniej trzecia część ludności należy do proletaryatu.

Państwo z kosztownym swym aparatem biurokratycznym i skomplikowaną hierarchią srogo cięży na klasach rolniczych. Rewolucyoniści przeto mogą być pewni swęj rzeczy, gdy chodzić będzie o pozyskanie tych klas dla swych żądań, t. j. dla zniesienia urzędników, biskupów, metropolit, policji i sądów. Ale żądają oni czegoś więcej, dodając: „Jeśli żyć możemy bez tego wszystkiego, cóż nam po księciu, który kosztuje kraj rocznie 42,000 dukatów?“

Tak krok w krok zbliżają się agitatorowie serbscy ostatecznie do wyrzucenia podstaw, na których opiera się dotychczasowa organizacja państwa. Wszysey też zgadzają się z tem, że rewolucya socyalna ma nieposlednie widoki powodzenia. Na takie bezpośrednie niebezpieczeństwo jest jedno tylko lekarstwo — wojna. Jeśli Serbia będzie zwyciężona, stracić może, co prawda, znaczną część dzisiejszej niepodległości swęj; ale z drugiej strony miałaby widoki nabycia bogatych terytoriów, których nabytek wykorzystyby z serca ludu fantazyje socyalistyczne. Rząd mógłby wtedy fantazyje zyskać i na powadze i na sile, by zaprowadzić potrzebne zmiany w konstytucji. Mojem zdaniem, książę Milan znajduje się postawionym wobec alternatywy: albo abdykować, albo wypowiedzieć wojnę.

Wobec takiego położenia rzeczy czynne wystąpienie jest niunknione. Moskwa zaś z wielką tylko trudnością mogłaby powstrzymać rękę, gotową chwycić się oręża. Wedle informacji zaczerpniętych z pewnych źródeł mogę zapewnić, że te same wpływy, które przez całą zimę protegowaly „swobodę działania“ księcia Mikolaja, są wywierane w ten sam sposób na korzyść Serbii.

Do tego dodać należy okoliczność, że omladnisi niczego nie zamierzają, by pozyskać w Bułgarii czynnych sprzymierzeńców. Rewolucyjna komisya „młodych Bułgarów“ w Bukareszcie zobowiązała się wspomagać braci serbskich, mieszkających z drugiej strony Balkanu. Gabinet Kalewicza może wkrótce runąć, ale nie to nie zmieni w położeniu rzeczy.

I właśnie w chwili, gdy list ten kończę dowiaduję się, że ministerstwo niezadługo poda się ma do dymisi, i że najprawdopodobniej nieprzyjacieli Węgier p. Risticz, wróci do władzy. Nominacya ta z wszelką pewnością będzie bardzo nieprzyjemna księciu, ale nie on na to nie poradzi. Risticz jest panem sytuacji; jest on potężniejszym od księcia samego. Niech wam to nie będzie przeto niespodzianką, jeśli niezadługo dowiedzie się o zmianie w gabinecie w tym duchu. Tak czy owak, dni żywota gabinetu Kalewicza nie są już długie.

Wykonywanie praw kościelno-politycznych.

* Piszą nam od Śmigla 16 lutego: Dzień wczorajszy zgromadził do kościelnego sądu powiatowego liczny zastęp kapłanów, tworzących drugą se-

ryą oskarżonych o przestępstwa praw majowych przez sprawowanie funkcji duchownych z okazji odpustów. Oddział przeznaczony dla publiczności na sali, w której toczyły się sprawy, był natłoczonym tak, że niejedną w sieni pozostać musiał; — pocieszający dowód zrozumienia ważności sprawy i zainteresowania się nią serdecznego. Gdy przybyłem na salę, toczyła się już druga czy trzecia sprawa, tych więc wymienić wam nie umiem. Co do reszty spraw, oskarżonymi byli: ks. proboszcz Tronkowski z Oborzysk i ks. prob. Hertmanowski z Rabinia otkażeni o słuchanie Spowiedzi św. w Wysokoci na odpuscie Podwyższenia Krzyża św., tudzież ks. Szymański, wikaryusz z Lubinia, oskarżony o powiedzenie tamże kazania; Kolegium sądowe znajduje ich niewinnymi. Po nich ks. prob. Włodarski z Radomicka i ks. prob. Hejnowicz z Czerwonějwi, pociągnięci przez prokuratora do odpowiedzialności za słuchanie spowiedzi św. w Górze duchownej w czasie odpustu N. P. Narodzenia. Pierwszy z nich o takie samo rzekome przestępstwo w Górze popelnione, ma w ogóle pięć terminów; we wszystkich następuje uwolnienie. Drugi odwołuje się na alibi, którego jest w stanie dowiedzieć, drugi prokuratora sama oskarżenie cofa w braku dowodów. Dalej sędzi gremium sądowe in contumaciam ks. mausyonarza Schroedera z Gródziska, oskarżonego o słuchanie spowiedzi św. i powiedzenie kazania w Górze duch. Prokuratora wnosi o 10 marek kary, sąd go uwalnia.

Po tej wywołuje woźny sprawę ks. prob. Turkowskiiego z Dalewa; oskarżony nie stanął; sąd wyznacza nowy termin pod zagrożeniem sprowadzenia przynusowego na tenże. Następnie idzie sprawa ks. prob. Czechowskiiego z Gryżyni o kazanie w Górze duch. i prob. Kucharzewicza z Białca o słuchanie spowiedzi św. tamże. Co do pierwszego, który nie stanął, sąd postanawia nowy termin pod zagrożeniem sprowadzenia przynusowego; co do drugiego, który w takichże sprawach w trzech stał wczoraj terminach, następuje uwolnienie. Następuje sprawa ks. Bartscha ze Starego Bojanowa i ks. prob. Gałdyńskiego z Dłużyni o słuchanie spowiedzi św. w Górze. Pierwszy nie stanął i zostaje in contumaciam osadzony, drugi stanął osobicie. Ponieważ ta sprawa była interesująca, więc ją wam szczegółowej opisuję. Oskarżony jest ks. Gałdyński o słuchanie spowiedzi św. w Górze duch. 3 września. Po pytaniach ogólnych pyta go przewodniczący sądowego kolegium, czy się przyzna do zarzuceniu mu winy. Ks. Gałdyński odmawia zeznania, powołując się przymt na znany § 26. Na rozkaz przewodniczącego woła woźni świadka powodowego, żandarna Gr. ze Śmigla. Świadek oświadcza, że zna inkułpata, i że go widział słuchającego spowiedzi św. w dniu przytoczonym. Na to zwraca mu uwagę prokurator królewski, żeby się zastanowił dobrze nad ważnością przysięgi, bo może się co do dnia mylić, i był tam pewno ks. Gałdyński tylko może w inny dzień. Świadek traci pewność siebie i oświadcza, że musi zajrzeć w notatki swoje, co skuteczniwszy, referuje, że co do datum może się omylił, ale z wszelką pewnością zarzucenemu, że w niedzielę i potem jeszcze widział sam osobicie, że słuchał tenże spowiedzi św. w Górze duch. Tu tedy oświadcza oskarżony przewodniczącemu, że nie może zezwolić na popelnienie krzywoprzysięstwa, dla tego przerywa swe dotychczasowe milczenie zeznaniem, że na ostatnim odpuscie w Górze duch. wcale nie był, ale specjalnie co do 3. września, to bawil wtenczas jeszcze w Karlowych warach (Karlsbad). Cicho się zrobiło w sali, jakby makiem posiał; aż nagle przerwał ciszę tę gromki głos prokuratora królewskiego, który osłupiałemu kompletnie świadkowi powodomu w największym oburzeniu lekko-myślnie oskarżenie, lekko-myślnie traktowanie przysięgi, którą byłby musiał złożyć resp. przyjąć zeznanie swe na przysięgę urzędową, wyrzucił począł. Publiczność z zadowolenieniem przyjęła ten objaw oburzenia urzędowego obrońcy prawa, — jakie zaś były uczucia skonstronowanego bezprzykładnie stróża prawa, latwiej się będzie domyśleć niż opisać. — Kończy się sprawa tem, że prokuratora w braku dowodów oskarżenie swe cofa. — Z kolei idzie sprawa ks. Bartscha ze St. Bojanowa o kazanie, księdza proboszcza Szafranka z Wysokoci o summe, ks. proboszcz Kośmidra z Polskiego Wilkowa; księdza proboszcza Hertmanowskiego o słuchanie spowiedzi św. w Kościanie na odpuscie Szkaplerza św. Ks. Kucharzewicz, jakeśmy już wyżej powiedzieli i książę Hertmanowski stanęli; przeciw reszcie toczy się sprawa in contumaciam; koniec — uwolnienie. Ks. Bartsch miał jeszcze trzy terminy, dodajemy tu zaraz, o Górkę duch.; dla braku wystarczającego świadectwa, postanawia sąd wyznaczyć nowy termin, pod groźbą sprowadzenia przynusowego. Ks. proboszcz Krzyżanowski z Kamienca. ks. prob. Bartsch z Ruchocic, ks. prob. Henke z Wolzyna oskarżeni o współdzielną w odpuscie Najświętszej Panny Narodzenia we Wielichowie, a ks. prob. wielichowski Gimzicki, jako sprawca intelektualny tego rzekomego przestępstwa nie stanęli; sąd wyznacza nowy termin pod zagrożeniem przynusowego sprowadzenia. Kończy szereg oskarżonych: ks. proboszcz Frank z Włoszakowic i ks. wikaryusz Maj z Goniembie obwinieni o odprawienie summy resp. powiedzen kazania w Górze duch.; i ks. prob. Stobiecki z Bucza obwiniony również o współdzielną w odpuscie tamże. Stanął książę Frank, który to staje uwolnionym; ks. Maj sądzony i uwolniony zaoencie; a co do ostatniego wyznacza kolegium termin nowy. Na tem kończy się część druga procesów odpustowych kościelnich, a i część trzecia prawdopodobnie niebawem osadzana będzie.

Kuryer miejscowy i prowincjonalny.

* Doniesienia urzędowe Najjaśniejszy Pan nadał radcy wyższemu państwowemu Bauer w Poznaniu order orla czerwonego 3 klasy z wstęgą.

* Petycje wysłaliśmy do Mieszkowa, Kiszkowa, Dębna pod Naklem, Sońnicy, Lutyni, i Dobrzycy.

* Wieczorek z tańcami Towarzystwa Przemysłowego, w którym prócz członków i goście przez tychże przedstawieni udział wzięść mogą, odbędzie się jutro w sali Bazarowej.

* Pan Berendes, znany w obszerniejszych kołach dawniejszym obywatel ziemski, obecnie właściciel kamienicy w Poznaniu, obchodził dzisiaj z szanowną małżonką srebrne wesela. W kaplicy Śiśtr Milosierdzia przy Ogrodowej ulicy składali dostojni małżonkowie w gronie krewnych i przyjaciół w czasie mszy św., odprawionej przez J.M.C. ks. Lozereza, proboszcza od św. Jana, podziękowanie P. Bogu za doznanie tej łaski.

* Rewizya mleka. Przy wykonanej niespodzianie zaworazj rewizji mleka, znaleziono w ogóle w 82 sklepach, które zrewidowano, dobre mleko.

* Dorozkars Nr 28 otrzymał w sroda wieczorem od podróznego, którego wiozł, 20 markówkę zamiast złotychki, i złożył ją na policji.

* Przy zrzucaaniu śniegu z dachów zaleca się właścicielom domów jak największą ostrożność, bo w razie zrzedzenia przechodzących osób za wszelkie stąd szkody są odpowiedzialni. Tak np. przechodząca wczorazj starąm rynkiem służąca spadającą z dachu śniegiem i lodem została znacznie zraniona. Wykazało się, że trotoar tylko z jednej strony był założony i stąd właściciel domu zaniechał potrzebnej ostrożności.

* Panna Lisiecka, która się spaliła podczas ostatniego pożaru w Ostrowie, znaną była w naszym mieście z powodu, iż przez dłuższy czas przebywała w ochronce na Zagórzu.

